

**WŁADYSŁAW  
STANISŁAW  
REYMONT**

ORKA

# Władysław Stanisław Reymont

## Orka

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=55844194](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=55844194)*

*Orka:*

### **Аннотация**

Orka Władysława Reymonta przedstawia chłopską rodzinę podczas wyniszczającej pracy w polu. Z toczonych przy pracy rozmów dowiadujemy się, że sytuacja materialna rodziny pogorszyła się, ponieważ ich jedyny koń został zarekwirowany na potrzeby wojska.

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

# Władysław Stanisław Reymont

## Orka

W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego! – wyrzekł uroczyście chłop i przeżegnawszy się z namaszczeniem, ujął za pług. – Wio! Powoluśko a krzepko! – Smagnał batem z przyzwyczajenia.

Pług, zaprzężony w krowę i troje ludzi, werznął się w ziemię i odwalał czarną, lśniącą skibę. Grunt był ciężki, stare koniczynisko wytarte do ostatniego ździebła<sup>1</sup> i ubite niby klepisko, ze chociaż pług szedł płytko, skiba kładła się ostro, nastroszona.

Starucha ledwie kształtem dająca pozór człowieczy rozbijała motyczką twarde grudy, kilka wron podskakiwało za nią, wybierając z bruzdy pędraki.

Orka szła niezmiernie ciężko i powoli, pług był stary, na kółkach, i zaprzęg lichy: w pierwszą parę ciągnęła kobieta z krową złączona wspólnym, drewnianym jarzmem, zaś na przedzie, zaprzężeni w rodzaj szorów<sup>2</sup>, mozoliła się rosła dziewczyna z chłopakiem. Krowa była jeno<sup>3</sup> szkieletem, obciągniętym poszerszeniał<sup>4</sup> skórą, a ludzie zaledwie cieniami. Długi uparty głód jednakowo wyzierał im z oczów; okryci w

---

<sup>1</sup> *ździebła* – częstsza jest forma „źdźbła”. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *szory* – rodzaj uprzęży, której głównym elementem jest szeroki pas przeciągnięty przez pierś zwierzęcia. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *jeno* (daw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *poszerszeniały* (o sierści zwierzęcia) – spletały i bez połysku. [przypis edytorski]

łachmany, wynędniali, bosci ciągnęli jednak zgodnie bez skarg i wyrzekań, przyginając się w strasznym wysiłku do ziemi, a z taką mocą, że trzeszczały orczyki<sup>5</sup> i postronki.

– Choćby ta spyskać<sup>6</sup> ze trzy albo cztery morgi<sup>7</sup>! – marzył głośno chłop, ledwie się wlekący za pługiem. Baranicę<sup>8</sup> miał na łbie, strzępy kożucha na plecach i chore nogi okręcone w szmaty. Żyto niezgorzej ruszyło – spojrzał na zielonawe zagony pobok rozciągnięte – ziemniaków się nasadzi pod motyczkę, jęczmienia wsieje, ze ćwiartkę grochu, to się jakoś przy boskiej pomocy, przebiduje! Wio! Wio! Zachęcał pchając usilnie pług.

– I pod len trza by parę zagonów i pod kapustę! – przypomniła cicho dziewczyna.

– A nie zabrali to siemienia? – wtrąciła kobieta. – Trzymałam na siew i na tę kapkę oleju! Dobrali się kieby<sup>9</sup> do miodu! Próżna marnacja wszystko i tyła!

– Na deszcz się znowu zbiera! Mówiłem ci Magduś, spuść wody ze żyta, wygniło przy bruzdach. Ani chybi że idzie deszcz! – zagadywał żonine wspominki.

Jakoż kwietniowy poranek, chociaż się był podniósł pogodny

---

<sup>5</sup> *orczyk* – poziomy drążek, do którego przyczepia się uprząż od strony ciągniętego obiektu. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *spyskać* (reg.) – zryć (mówi się tak zwykle o świni ryjącej grunt). [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *morgz* z niem. *Morgen*, tj. ranek – daw.: powierzchnia pola, jaką można zaorać jednym zaprzęgiem w ciągu jednego dnia. [przypis edytorski]

<sup>8</sup> *baranica* – czapka ze skóry baraniej. [przypis edytorski]

<sup>9</sup> *kieby* (reg.) – jakby. [przypis edytorski]

i jasny, schmurzał się i posepniał, blade słońce przezierало z oparów niby opłatek. Szare, omglone równie roztaczały się dokoła, jak tylko było można sięgnąć okiem, jeno tu i owdzie naznaczone siwymi płachtami rozlewisk i kępami drzew. Pierwsza wiosna zaledwie tknęła ziemię: już puszczały wierzby, po łąkach żółciły się kaczeńce, na rowach otwierały oczy stokrotki, oziminy nabierały zieleni, a skowronki od świtu do nocy wyśpiewywały, ale na polach było jeszcze szaro, pusto i dziwnie smutnie. Nie było wesela w sercach ludzkich i cmentarna cichość unosiła się nad światem.

– Kto jeno żyw wychodzi na robotę! – zauważył chłop, gdy dosięgnąwszy granicy, nawrócili ku wsi. Nikt nie odpowiedział, dyszeli, przykucnąwszy na miedzy.

– I na dworskim robia! Całe cztery pary, dopiero ci parada! – szepnął z politowaniem.

– Nie frasuj się<sup>10</sup> o dziedzicową skórę, poradzi sobie – mruknęła kobieta. – Jeszcze chłopom nakażą mu pomagać przy orce. A jak to było we żniwa? – gniew ją przejmował.

– Było tak, juści, nie za darmo przecież, płacili...

– Co im się spodobało! A przymuszali pomagać dworom, jak za pańszczyznę. – przypominała.

– I szkoda czasu! Ciągnijta! Tomek już jęczmień bronują! – zauważył, patrząc na lewo.

– Podorał na zimę, to teraz sobie pan i w krowę poradzi. A nie molestowałam cię to świętymi słowami: Wojtek, orz! Koń był i

---

<sup>10</sup> *frasować się* (daw.) – martwić się. [przypis edytorski]

czasu miałaś dosyć. Wołałeś na jarmarki jeździć i po karczmach się uradzać z łajdusami, a teraz we mnie i dzieci orzesz! Kieby<sup>11</sup> w bydłęta!

– Twoja prawda żono, twoja – przyznawał pokornie. – Śmierci bym się pierwiej spodziewał, niżli tego, że na wiosnę konia miał nie będę. Śmierci! – zajęczał boleśnie.

Zmierzali się ku wsi. Rozciągnęła się w poprzek pól, na łagodnym skłonie pod słońce leżała grobla sadów, z których gęsto sterczały nagie kominy, zręby spalonych chałup i rumowisk budynków. Połowa wsi leżała w gruzach. Dwór, stojący na prawo za wielkim stawem, czerniał się kupą rozbitych ścian, cegieł i połamanych dachów, zaś z ogromnego parku pozostały jeno żalosne kikuty postrzelanych drzew, jakoby pięście grożące niebu. Wojna przeciągnęła tędy i na każdym miejscu znaczyły się ślady jej nieubłaganych pazurów. Poszarpała wsie, wyłamała lasy, stratowała pola i na rodnych ziemiach pozostawiła plugawe, żółte groble okopów i nieskończone rzędy mogiłek, obsadzonych białymi drzewami krzyżów.

---

<sup>11</sup> *kieby* (reg.) – *jakby*. [przypis edytorski]

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.